Rok II. Nr. 115.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków dnia 5 Kwietnia

Gazeta Narodowa zamiast walczyć argumentami przeciw *umowie* z 24 Marca, usiłuje ją dyskredytować kaczkami. W przedostatnim numerze doniosła ona: *iż jak się dowiaduje, spółka akcyonaryuszów teatru lwowskiego zdecydowała się wypowiedzieć kartel zawarty z p. Koźmianem.* Dyrekcya krakowska wiedziała dobrze, że to nowe kłamstwo, jednak chcąc przeciw niemu wystąpić z dokumentem, zatelegrafowała natychmiast do Dyrekcyi lwowskiej, na co odebrała następującą odpowiedź: *Komitet w tej chwili zebrany oświadcza, że w powołanym artykule* **Gazety Narodowej** *nie ma słowa prawdy.*

Fakt ten dostatecznym jest dla nas, aby zamknąć z *Gazetą Narodową* wszelką polemikę o *umowie* z 24 Marca. W takim jedynie wypadku przerwiemy milczenie, jeżeli spotkamy się z przedmiotową krytyką *umowy* z 24 Marca.

— Jutro **Rabagas.**

— Bawił przez parę dni w naszem mieście p. Löwental, światły i zasłużony wydawca *Kłosów* warszawskich. Był w teatrze na czwartkowem przedstawieniu.

— Pan Królikowski ma odegrać na jubileuszowy swój benefis *Makbeta* w tłumaczeniu Andrzeja Edwarda Koźmiana. Pani Palińska odegra rolę Lady Makbet.

— Dzienniki warszawskie bardzo pochlebnie wyrażają się o *umowie* z 24 Marca. *Kuryer Warszawski* podaje w streszczeniu jej osnowę i widzi w niej stanowczy krok do uregulowania stosunków międzyteatralnych i do zapewnienia praw autorów i tłumaczów. Dzienniki poznańskie, także przychylnie wyrażają się o *umowie*, a *Kuryer Poznański* podaje ją w całej osnowie. — Wychodzący w Krakowie *Dziennik Mód*, wyraża się o niej bardzo sympatycznie.

— Rozdane już zostały role dramatu **Rienzi** p. Asnyka, który odegrany zostanie po świętach na benefis panny Henryki Bendówněj.

— *Z prawdziwą radością zapisujemy wiadomość, iż hr. Cetner wszedł do składu komitetu teatru lwowskiego i obejmuje dyrekcyę artystyczną.* Tym przystąpieniem świetność teatru lwowskiego zapewnioną została. Już w zeszłym roku popieraliśmy kandydaturę, hr. Cetnera, gdyż znamy jego zamiłowanie do sceny, i chęć gorącą oddania na tem polu usług. Hr. Cetner znawca wykwintny, mąż znakomitéj artystki, odpowie niewątpliwie najzupełniej zadaniu. Dla nas zaś wstąpienie do komitetu hr. Cetnera jest nową rękojmią inteligentnego interpretowania i wykonania *Umowy* z 24 Marca.

Nadesłano Dyrekcyi do przedstawienia następujący monodram. Dyrekcya nie chciała go przyjąć do repertoaru, jak nas zapewniono przez wzgląd na zbyt świeże wypadki, których dotyka. Monodram ten dostał się następnie do Redakcyi *Afisza*, która nie odmówiła mu gościnności.

AKTOR Z MUSU

Monodram w jednej odsłonie.

Pan Eker — — — — — — — Pan Eker.

Na scenie, urządzonej do *Emancypowanych*, artyści i artystki w rozmaitych grupach, stoją, chodzą i rozmawiają. P. Eker przy ostatniej prawej kulisie, obrócony tyłem do widzów, rozmawia z osobą znajdującą się za kulisami. Ubiór zwyczajny. Za podniesieniem zasłony bez **dzwonienia**, wszyscy uciekają w nieładzie, oprócz p. Ekera, który rozmawia dalej.

P. EKER.

(po chwili oglądając się z zadumieniem) A, a, a!.... co to jest?! ja nie należę do „Emancypowanych“ *(kłania się niziutko i chce wejść za kulisę)* nie tędy?... dla czego?... *(podchodzi ku drzwiom środkowym)* któż tam trzyma?!... przecież tu zostać nie mogę!... puszczajcie do licha! *(podsłuchuje)* Icek zapieczętowany?... cóż to za żart niewczesny?!. *(przechodzi na lewo)* a!... pan autor... co?. a cóż mnie to może obchodzić?... poprawki w rękopiśmie?... nie ma co mówić, dobrą pan chwilę obrałeś sobie... co takiego?... dyrektor tak chce?... nie wierzę... ale gdzie jest dyrektor? aha! na tamtej stronie... zaraz się przekonamy, kto z nas ma słuszność... *(wychodzi na środek).* Patrzcie państwo! kaprys autorski... jedno „och“ na „ach“ chce zmienić i dlatego mnie na sztych wystawia! Kara boska z temi poprawkami! *(liczy na palcach)* najprzód sędziowie konkursowi... temu się nie podoba jakieś wyrażenie, bo za płaskie; dla drugiego wydaje się zbyt górnem; trzeci robi swoje uwagi, bo jego żona nigdy się tak nie wyraża; czwarty, póki życia, nie miał takiej zręcznej i dowcipnej pokojówki — widoczne nieprawdopodobieństwo.. potem p. dyrektor — potem komisya doradcza — wreszcie p. reżyser przerabia układ sceniczny — a ty się ucz roli, a rola pokreślona, jak ćwiczenie pierwszoklasisty! każdemu wolno poprawiać — ale niechnoby jeden z nas odważył się zrobić jaki niewinny dodatek, zaraz *(nuci)* „Musi aż tam, aż tam“... wiecie państwo co się stało we Lwowie z dodatkami?.. nie wiecie? to szkoda! Ale chodźmy do p. dyrektora *(wchodzi w prawą kulisę i cofa się nagle jakby odepchnięty.)* Jakto?!. i pan Dyrektor w zmowie?.. „Et tu Brute!? ależ to skandal!... *(słucha)* panie nie ubrane jeszcze?... to arcy zabawne! *(patrzy na zegarek)* kwandrans na ósmą, a one stroją się dopiero!.. puść mnie pan, pójdę im pomogę *(słucha)* co?.. co?.. ja mam gości bawić? a! tego już za wiele! *(wskazując na siebie)* szwank narazić sławę moją, nigdy! przenigdy! *(słucha)* co?.. dymisya?.. a zaraz dymisya. *(półgłosem)* biedna panna Kwiecińska! pakuj! swoje manatki, *(głośniej, składając ręce)* panie Dyrektorze! łaski! łaski! ani razu nie uciekałam! a czy to już ostatnie słowo? *(słucha)* ostatnie?... dobrze... idę więc na ścięcie! *(podchodzi naprzód sceny)* Wszystko już ułożone — panie jeszcze nie ubrane, *(półgłosem)* ale to bajka, prześwietny sądzie; one i ubierają i rozbierają się bardzo prędko zawsze w porę... inna tu jest przeszkoda... mała rewolucyjka pałacowa.... *(głośno)* ale co mnie do tego! kazano, będę posłuszny. Natychmiast służę, proszę tylko o chwilkę cierpliwości.

Cofa się w głąb sceny wyjmuje z kieszeni szczoteczkę z lusterkiem, przygląda się, czesze, poprawia kołnierzyki, wyciąga mankiety, otrzepuje kurz z ubrania; potem szuka po wszystkich kieszeniach, znajduje stare, zabrudzone, bez guzików rękawiczki, wkłada je i z powagą wraca na przód sceny).

Szanowna publiczności! Emancypowana komedya, z przyczyn nie zależnych od autora *(spogląda w kulisy na lewo)*, pomimo najszczerszych chęci dyrekcyi *(podchodzi bliżej jeszcze, spoglądając na prawo)*, nie może być dzisiaj graną. Wzamian *(ciszej)* będziemy mieli zaszczyt przedstawić tu nigdy niewidzianą operetkę *Joasia płacze, Jaś się śmieje* i *Przed śniadaniem (głośno:)* Czego się państwo podnosicie? to wcale nie pięknie wychodzić z teatru przed końcem przedstawienia. Zresztą.. niechcecie państwo, chociaż się to wam zawsze podoba, to dobrze. Na szczęście mamy w repertoarze więcej nowości.. naprzykład... „Dwaj złodzieje“... Jakto! i to się nie podoba!.. Przecież się zawsze podoba, ha! cóż robić! wróćmy już do „Emancypowanych“! *(podchodzi do prawej kulisy)* czy panie jeszcze nie ubrane?.. nie jeszcze? *(wraca)* widocznie emancypują się... kryzys jeszcze nie przeszła... ta dyrekcya za słaba dla płci słabej... *(nuci)* Ach! te boginie!.. *(mówi)* gdybym ja był dyrektorem!.. *(cmoka)* oho! inaczejby nasze panie śpiewały... jaktobym ja role porozdawał *(chodzi po scenie z uśmiechem zadowolnienia)* zarazbym role mejej żony oddał pannie.. *(myśli, potem staje na środku)* eh! co tu o tem gadać.... Widzicie państwo, emancypowane kobiety, to są takie kobiety *(lornetuje po lożach)* nie, tu żadnej podobnej nie ma *(kłania się)* możecie panie najspokojniej słuchać.... pan Bałucki gdzieindziej szukał swoich typów *(z ukłonem)* nie w teatrze.... Spodziewam się, że uprzejmość taką, dotąd niepraktykowaną, będziecie panie umiały należycie ocenić.... za to ubawicie się doskonale. Co do moralności.... drażliwych sytuacyj,... sam Djabeł nawet *(kłania się)* największy nasz moralista, nie będzie miał nic do zarzucenia.... z wyjątkien jednej sceny tylko.... kiedy moja żona.... także emancypowana, mówi do niego.... *(spogląda w kulisę na lewo)* czego pan sobie życzy? zaraz mu służę... *(do publiczności)* a on do niej.... *(w kulisę)* jakażto gorączka!... zaraz, zaraz idę.... *(do* tem.... *(do publi.)* przepraszam, muszę przerwać na chwilę — tamci panowie znowu mają coś do poprawki.... *(podchodzi do kulisy na lewo)* czego panu potrzeba?... *(słucha)* nie wolno mi treści opowiadać?... żeby efektu nie psuć?... bardzo dobrze.... będę już milczeć.... *(wraca)* panie kronikarzu „Czasu“ *(kłania się)* słyszałeś pan.... komedya oparta na „efektach“, które „ja“, „ja“ mógłbym popsuć!.. przyda się to panu na jutro, do fejletonu.... *(kładzie ręce do kieszeni i zaczyna chodzić).* Kiedy jednak niewolno, mówmy o czem innem.... ale o czem tu mówić?.... *(staje)* a możeby zaśpiewać?.... hę?.. dobrze?.. a więc śpiewajmy.... *(do orkiestry)* panowie muzyka! bardzo proszę.... coś poważnego.... naprzykład.. *(orkiestra zaczyna grać z „Życia Paryskiego)“* otóż to lubię *(śpiewa)*

„Nieś do Metelli słowa te“ i. t. d.

(po kilku akordach, muzyka zmienia się nagle w śpiew z „Żaków“, p. Eker zmienia także nutę:)

„Stary niedzwiedź“ i. t. d.

(po chwili spostrzega się, mówi z oburzeniem) Co to ma znaczyć?! czy to przymówka do mnie?.... tego nie zniosę! dymisya wszystkim panom *(orkiestra przestaje grać)* grającym, bębniącym, trąbiącym i pannie Kwie.... *(łagodniej)* a zaraz dąsy!.... no, no, już nie dam dymisyi *(chodzi zamyślony, po chwili staje w środku)*, śpiew się nie udał, może gwizdanie lepiej nam pójdzie.... *(spogląda znacząco na parter)*, a nie.... to nie mój genre.... scena krakowska dziewiczą jeszcze jest pod tym względem:.. na co wywoływać wilka z lasu.... *(słychać dzwonienie)* Ah! przecież! *(kłania się)* najniższy sługa..,.*(zasłona spuszcza się do połowy)* no, dalej, dalej.... *(patrzy w górę)* hej, tam panie! na wysokości! pozwól sobie, jeszcze, jeszcze troszeczkę! *(nadstawia ucha)* co, nie możesz?.. popsuło się?.... *(z gniewem)* a niech cię kaci.... z twoją maszyneryą!.... *(zbliża się do budki suflera)* jesteś i pan nakoniec! czemu nie zaczynacie? radbym już ustąpić, bo mnie „tam“ czekają.... miałem być punkt o siódmej*(patrzy w górę)* no, spuszczajże, gamoniu! *(do suflera)* dzwoń pan, a głośno....może ogłuchł *(z niecierpliwością)* czego się pan śmiejesz?.... mnie wcale nie do śmiechu!.... pan sobie siedzisz w budzie i nikt cię śnie widzi, a ja.... *(schyla się i porywa z budki rękopism)* a co, kto z kogo smiać się teraz będzie?.... nie oddam, nie!.... *(zasłona spada poza nim)* Może państwo ciekawi?.... przeczytam od „a“ do „z“.... *(obraca się do sceny, spostrzega opuszczoną zasłonę i rzucając książkę mówi z gniewem)* tego tylko brakowało!.... wystrychnęli mię na dudka.... to koleżeńska przysługa!.... *(słychać dzwonek)* a, no, teraz to już na seryo *(cofa się w ciągłych ukłonach na bok sceny)* bardzo.... bardzo przepraszam.... proszę mi nie pamiętać.... to nie ja byłem.... to tylko „Aktor z musu“ *(wychodzi).*

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 115.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 5go Kwietnia 1873 r.

Na dochód Alberta Ekera

Po raz pierwszy

Komedya w 5 aktach z francuskiego W. Sardou

RABAGAS

OSOBY:

Książę Monaco	Pan Szymański.	Bigorvo	Pan Nowakowski.
Rabagas, adwokat	Pan Benda.	De Flavarens, podporucznik gwardyi	Pan Glikson.
Karol, siostrzeniec księcia, porucznik gwardyi	Pan Terenkoczy.	Miss Ewa Blounth	Pani Hoffman.
Andrzej de Mora, porucznik gwardyi	Pan Rawicz.	Księżniczka Gabryela	Pani Terenkoczy.
Camerlin	**Pan Eker.**	Baronowa de Sottoboio	Panna Mazurowska.
Chaffiou	Pan Błoński.	Tirelirette	Panna Wojnowska.
Vuillard	Pan Zamojski.	Panna de Therouane	Panna Wolska.
Petrowlski	Pan Siedlecki.	Noisette	Panna Bauman.
Desmoulins	Pan Leszczyński.	Żandarm	Pan Kaisi.
Bricoli naczelnik policyi	Pan Bolesławicz.	Służąca	Panna Sikorska.
Sottaboio	Pan Siennicki.	I Służący	Pan Zapałowicz.
De Vintimille, kapitan gwardyi	Pan Roger.	II. Służący	Pan Solawieński.
Boubard, pułkownik żandarmeryi	Pan Ładnowski.	Odźwierny	Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się u Monaco.

☞ Biletów dostać można w Piątek przy kasie Teatralnej od god. 9 do 12 przed południem i od god. 3 do 7 wieczór, w Sobotę w zwykłych godzinach.

Szanowni Abonenci zechcą się zgłosić w Piątek do god. 12 rano.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.